

Mali ludzie, wielkie nieba

Białas

Patrzysz się na morze jak się z horyzontem zlewa
Dzwonisz do dupeczki, ale nie odbiera tela
Może ktoś ją krzywdzi w tym momencie, a cię nie ma
Albo twoja miłość nie ma dla niej już znaczenia teraz
Patrzysz się na morze jak się z horyzontem zlewa
Dzwonisz do dupeczki, ale nie odbiera tela
Może ktoś ją krzywdzi w tym momencie, a cię nie ma
Albo twoja miłość nie ma dla niej już znaczenia teraz

By zrobić ten numer opuściłem państwo, znów emigruję
Tylko, że teraz ze skrajności w skrajność
Od H8M3, aż po Rest in Peace
Rap to mój zawód, rap to nie mój zawód
Ale czasami się czuję jak syf
Gdy walę ściechę z fizyków Rehabu
To jest dla tych, co zostawili rodzinę
I wyjechali na inny kontynent
Po to, by hajsy im przywieźć
Nie zrobić se selfie z delfinem
Przez takie rzeczy się pije do zgonu
Chłopaki piszą: "Przyjeżdżaj do ziomów!"
Kobieta pisze: "Nie widzę cię, kotuś!"
Narzekaj, jakbyś miał mało kłopotów
A ty to przeżywasz sam
Choć wokół takich chłopaków są setki
W miesiące zmienia się chwila refleksji
W kółko ten jebany żal
Ja tak tyrałem, żeby kupić majka
Oni, by mieli co włożyć do garnka
Niewykluczone, że byłbym tu z wami, wariaty
Gdyby nie ta jebana rap gra
Nie śpię se dobie, no bo wiem, że mogę
A jak dzieci płaczą tu, no to nie moje
Ty swoje widzisz jedynie na fotkach
A słyszysz tylko w telefonie
Wysyłasz dupie wszystko, co zarobisz
By niczego nie brakowało
Ona i tak w awanturze wypomni ci
Że to o wiele za mało, a ty

Patrzysz się na morze jak się z horyzontem zlewa
Dzwonisz do dupeczki ale nie odbiera tela
Może ktoś ją krzywdzi w tym momencie, a cię nie ma
Albo twoja miłość nie ma dla niej już znaczenia teraz
Patrzysz się na morze jak się z horyzontem zlewa
Dzwonisz do dupeczki, ale nie odbiera tela
Może ktoś ją krzywdzi w tym momencie, a cię nie ma
Albo twoja miłość nie ma dla niej już znaczenia teraz

Poznałem chłopaków w Anglii, Leicester
Do dzisiaj się z nimi trzymam
Byłem tam, żeby zagrać dla nich koncert
A nie co rano gdzieś zmywać naczynia
Każdy z nich ode mnie młodszy
Mówią, że raczej nie wrócą do Polski
No bo w ich miastach się dzieje masakra
O legalnych hajsach to, ziomek, zapomnij

Oni co dzień noszą w sobie smuty grube
Pierwsze kroki dziecka widzieć na Youtubie
Jest ciężko, a nie? Nawet kamień by uronił łzę
Mówisz, że Ziemia to jebany czyścić
Przeżywasz piekło i czujesz nienawiść
Inni tu boją się o tym pomyśleć
A ty sam codziennie sobie z tym radzisz
Do celu lecisz bez wizy
To ty jesteś królem, nie Beezy
Ja tylko chcę dać trochę siły tym ludziom
Bo bardziej na nią zasłużyli niż ja
Moi rodzice tak żyją X lat
Moi znajomi tak żyją X lat
Widzę ich smutek jak znowu po świętach
Tam jadą po przeklęty, jebany hajs
Liczę, że kiedyś powrócą na zawsze
Będziemy mogli się bawić jak dawniej
Dla nich chcę zarabiać grubo na rapie
Na próżne zachcianki straciłem zajawkę
Chcę z nimi siedzieć na ławce
Nie jebanym Skypie, znasz ten ból?
Gdzie byście nie byli, mordy
To mam was w sercu, będziecie zawsze tu!

Patrzysz się na morze jak się z horyzontem zlewa
Dzwonisz do dupeczki ale nie odbiera tela
Może ktoś ją krzywdzi w tym momencie, a cię nie ma
Albo twoja miłość nie ma dla niej już znaczenia teraz
Patrzysz się na morze jak się z horyzontem zlewa
Dzwonisz do dupeczki, ale nie odbiera tela
Może ktoś ją krzywdzi w tym momencie, a cię nie ma
Albo twoja miłość nie ma dla niej już znaczenia teraz